Nr. 50 Kraków, 11 grudnia 1910 r. Rok VIII.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dol., w Rosyi 3 ruble, we Francyi 8 frank. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna", Kraków, Rynek główny. Linia A-B, l. 46, III. piętro.

Z walki o sprawiedliwą ordynacyę wyborczą do Sejmu.

I.

Sejm zakończył swoje „głośne" w tym roku obrady, a jego „nieustająca komisya" poleciła prezesowi swemu, posłowi Stanisławowi Głąbińskiemu, wypracować szczegółowo projekt przyszłej ordynacyi wyborczej, według zasad, uchwalonych już w komisyi.

Warto przyglądnąć się bliżej tym zasadom — sąż one postępem w dzisiejszych stosunkach, czy cofnięciem się wstecz? Czy te zasady są sprawiedliwsze od dzisiejszego ustroju? Czy dla nas, Polaków, są lepsze?

Niewątpliwie zasady, uchwalone w komisyi, nikogo w zupełności zadowolić nie mogą. Jużeśmy przed dwoma tygodniami wykazali, że dla programu Stapińskiego uchwalenie pluralności dla wsi jest zabójczem i że jeśli kto, to on nie ma się czem chwalić, zwłaszcza, że w wywalczaniu od konserwatystów ustępstw on był najmiększym; on pierwszy robił ustępstwa, bo — mówił — przyrzekłem ludowi nową ustawę na rok 1910 i jak tej ustawy nie będzie, to ja na wieś nie mam się poco pokazać. Chciał też byle jaką or-

dynacyę skleić, aby mógł powiedzieć: patrzcie, chłopi, przyrzekłem i dotrzymałem!

Dostawał też nieraz cięgi od swoich własnych posłów, że aż żal było patrzeć na tego krętacza, wyślizgującego się wobec ludowcowych posłów i proszącego stańczyków choćby o ochłapy.

Sejm jednak uchwalił tylko zasady reformy — na samą ordynacyę poczekać będziemy musieli jeszcze rok, a może i dłużej — więc Stapiński, aby uprzedzić pociski i zarzuty, że zwodził lud rokiem 1910-tym, chwali się, że wywalczył już ordynacyę, że dotrzymał terminu i że wielce się dla dobra ludu zasłużył...

Chwałby te przygwoździliśmy już w poprzednich numerach i wykazaliśmy, że niechaj lepiej p. Stapiński nie mówi o swoich zasługach — bo za nie lud z pewnością wdzięcznym mu nie będzie.

Sam projekt wyborczej ordynacyi ma niektóre dobre i postępowe strony — a są one zasługą tych posłów z innych stronnictw, którzy wytrwale przy swoich wnioskach się trzymali. Są to posłowie wszechpolscy i większość chłopów ze stronnictwa ludowców. Podkreślić to trzeba, że kilku posłów chłopów ludowców buntowało się nieraz swemu prezesowi Stapińskiemu i prawie pięściami wymuszali na nim przynajmniej niektóre żądania, choć wiele obronić nie mogli, bo zwyciężyła jego wola.

Projekt ustawy nie uwzględnił przedewszystkiem żądania zniesienia kuryi: zostaną więc i nadal kurye dawne, a nawet przyjdą nowe: rękodzielników i powszechna po miastach. Nie uwzględnia też projekt głosowania równego: na wsi jedni mają dwa, a drudzy tylko jeden głos, w mieście głosują jedni w obu kuryach, a drudzy tylko w jednej, a dotego niektórzy jeszcze po raz trzeci w Izbach rękodzielniczych lub handlowych, a po raz czwarty w kuryi wielkiej własności (n. p. fabrykant, mający przy tem wieś).

Znikną natomiast prawybory. Wszyscy głosować będą w swoich gminach wprost na posła, kartkami, tajnie, a nie jawnie, jak było dotąd. Nadto nawet najbiedniejszy będzie miał jeden głos, gdy dotąd na posła do Sejmu głosowali tylko bogatsi.

Zmieni to gruntownie charakter wyborów sejmowych. Kto przyglądał się bliżej dotychczasowym wyborom do Sejmu, a porównał je z ostatnimi wyborami do Parlamentu, ten przyznać musiał, że różnica była olbrzymia. Na przykład w powiecie bocheńskim przy wyborach do Parlamentu padł jak długi pan Antoni Górski, a przy wyborach do Sejmu ten sam kandydat dostał 157 głosów na 200 głosujących. A porównać te dwa głosowania ze sobą, to zobaczymy, że przy tajnem i powszechnem głosowaniu na każdych 100 głosujących pan Górski otrzymał głosów 25, a przy jawnem i pośredniem aż 75 głosów. Każdy odrazu widzi różnicę. Tyle głosów padło na niego tylko dzięki przestarzałemu i niesprawiedliwemu sposobowi wyborczemu.

Wybory bocheńskie są tylko jednym z licznych przykładów przeprowadzenia wyborów w kraju. Czy n. p. Stefczyk, albo Wasung, albo Ptak, albo Skrzyński, byliby wyszli na posłów, gdyby wszyscy głosowali? Chyba nie! A takich posłów, wybranych przypadkiem, wbrew woli ogromnej większości, mamy bardzo dużo...

Tacy starościńscy, rządowi kandydaci, zniknąć na przyszłość muszą. Kandydat nie potrafi przekupić całego powiatu, rząd nie zdoła wywrzeć nacisku na dziesiątki tysięcy wyborców; posłowie, którzy z takich wyborów wyjdą, będą niewątpliwie więcej ludowi odpowiadać, niż dotychczasowi.

Ta zdobycz jest niewątpliwie z d o b y c z ą w a ż n ą i ważnym krokiem w zrównaniu praw wszystkich, w zniesieniu przywilejów, w usunięciu rażących krzywd, nadużyć i przekupstw wszelakiego rodzaju.

Koło polskie o kanałach.

Oczy całego Parlamentu zwrócone są obecnie na Koło polskie i na jego obrady o kanałach i ministrze Bilińskim.

Trzeba z góry powiedzieć, że sprawa stoi źle, a źle stoi dlatego, że jeszcze w czerwcu znaleźli się w Kole polskiem handlarze i grabarze kanałów, odtąd rząd, a zwłaszcza minister skarbu, Biliński, podnieśli głowę i stąd cała trudność.

I. posiedzenie.

Obrady zaczęło Koło polskie jeszcze 29 listopada. Zagaił je prezes G ł ą b i ń s k i, składając sprawozdanie z dotychczas przeprowadzanych kroków.

Dnia 28 sierpnia b. r. oświadczył rząd, że nie może budować kanałów, natomiast przyczyni się do budowy ich w kraju. R z ą d c h c e d o s t a r c z y ć 120 m i l i o n ó w k o r., suma ta jednak nie jest wystarczającą, liczono bowiem, że koszta kanału krajowego w y n i o s ł y b y o k o ł o 400 m i l i o n ó w k o r. Koło sejmowe postanowiło poprzeć Koło polskie w jego staraniach o budowę kanału w kraju. Dotąd rząd oczekuje wniosku Koła polskiego. Komisya parlamentarna zastanowiła się nad tą sprawą także dziś i doszła do jednomyślnego wniosku, aby obstawać przy żądaniu kanału krajowego. Prezes wnosi uchwalenie następującego komunikatu:

„Koło polskie rozpatrzyło sytuacyę w sprawie kanałowej i o b s t a j ą c p r z y s w o i c h u p r z e d n i c h u c h w a ł a c h udzieliło swemu prezydyum wskazówek co do taktyki w dalszych staraniach o w y k o n a n i e u s t a w y z r. 1901, o ile ona dotyczy Galicyi".

Następnie rozwinęła się dyskusya w której jako pierwszy zabrał głos pos. Kozłowski: Zbija dokumentami twierdzenia Steinwendera, jakoby nie istniało junctim między budową kanałów, a kolejami alpejskiemi. My nie śmiemy się zrzekać wykonania ustawy, już sankcyonowanej. Dalej przedstawia mowca w obszerniejszym wywodzie historyę kanałów i zbija argumenty, jakie przeciw budowie kanałów w ciągu lat przytaczano. Między innemi podnosi, że w r. 1908 w delegacyach na zapytanie pos. Petelenza zaprzeczył minister wojny, jakoby wojskowość się budowie kanałów sprzeciwiała i oświadczył, że dla wojska kanały są potrzebne. Podkreśla dalej, że ministra Dulęby o przewlekanie winić nie można, gdyż właśnie postępował on całkiem poprawnie w tej sprawie.

Natomiast przedstawia postępowanie ministra Weisskirchnera, który dawniej oświadczył, ze stoi na stanowisku ustawy z r. 1901. Dalej na podstawie protokołów przedstawia stanowisko ministra Bilińskiego i omawia inne intrygi przeciw budowie kanałów, oraz zakulisową robotę ministra handlu Weisskirchnera, który dawniej na kanały się zgadzał. Izba panów, która budowie kanałów się sprzeciwiła, niema do tego prawa, by ustawę kanałową znosić. Błędem, jaki popełnił kraj nasz w sprawie kanałów, było przychylne przyjęcie ministra Weisskirchnera, już jako przeciwnika kanałów, gdy przybył niedawno do Galicyi.

Dalej błędem były kompromisowe rezolucye Koła. Mowca przytacza oświadczenie prezydenta ministrów bar. Binerta przed feryami. Wyraża oburzenie z powodu żądania rządu, aby Galicya nie 40 milionów, ale 259 milionów płaciła na krajowy kanał galicyjski. Żąda wyjaśnień, jak ma być zabezpieczoną regulacya rzek wobec tego, że fundusze na ten cel przeznaczone, będą wyczerpane w r. 1912. Zachodzi bowiem, zdaniem mowcy, obawa, czy wydanych milionów nie zaliczy się do kwoty 120 milionów, przeznaczonych na kanały. Mowca zwraca się przeciw taktyce ministra skarbu Bilińskiego. Potrzeba nam porozumienia ze stronnictwami innemi i ostrożności w traktowaniu z rządem. Mowca stawia w końcu następujące żądania:

1) Rozpoczęcie budowy kanału na przestrzeni Zator-Samborek. 2) Zabezpieczenie dalszej linii kanałów galicyjskich. 3) Porozumienie się w tym celu z innemi stronnictwami parlamentarnemi. Odnośne rokowania ma przeprowadzić prezydyum Koła polskiego.

Przy końcu przemówienia podnosi jeszcze raz pos. Kozłowski, że zachowanie się ministra Dulęby w sprawie kanałowej było najzupełniej lojalne; zawinił zabagnieniu sprawy kanałowej minister handlu Weisskirchner, a i minister skarbu sprawie nie dopomógł. Postępowanie prezydenta ministrów było, zdaniem mowcy, lojalne.

Pos. Sikorski podnosi, że suma, przeznaczona na drogi wodne, nie jest tak wielką, jak to rząd usiłuje przedstawić. Powołuje się pod tym względem na znane swoje obliczenia. Sądzi, że niema, ani finansowego, ani politycznego powodu do zaniechania budowy. Przypisuje opozycyę oporowi wielkich przemysłowców zachodnio-austryackich, którzy nie chcą dopuścić do rozwoju przemysłu w Galicyi i przytacza na dowód wystąpienie tych przemysłowców w IV oddziale Rady przemysłowej przeciw Galicyi. Co do klucza odszkodowania, to jeżeliby zaniechano budowy kanałów, Czesi żądają $^1/_3$ całej sumy, p. Biliński oświadczył bowiem, że czeskie roboty będą dalej prowadzone i wykończone; my zaś stać musimy na stanowisku, że czeskie roboty muszą być prowadzone równomiernie z galicyjskiemi, a jeżeliby te ostatnie miano zaniechać, natenczas i czeskie nie powinny być dalej prowadzone. W końcu zaznaczył mowca, że jeszcze nie jest czas na decyzyę o typie kanałów.

Na tem posiedzenie odroczono do dnia następnego.

II. posiedzenie.

Prezes Głąbiński otwiera posiedzenie i udziela głosu p. Stapińskiemu.

P. Stapiński wskazuje, że sytuacya jest niezmiernie trudna i niebezpieczna, z tego powodu mówca na posiedzeniu komisyi parlamentarnej był przeciwko jawności tego posiedzenia Koła. Mowca uważa dyskusyę dzisiejszą za wielce szkodliwą a walkę z rządem za niebezpieczną.

Dalej twierdzi, że nie udzielono jeszcze odpowiedzi rządowi na jego propozycye w sierpniu uczynione i Koło nie wysłuchało jego kontr-odpowiedzi. Imieniem swego klubu składa oświadczenie do protokołu, iż umywa ręce od wszystkiego i za wszystko składa odpowiedzialność na p. Kozłowskiego i jego zwolenników.

P. hr. Skarbek wykazuje przewrotność Stapińskiemu i stwierdza, iż jawność dyskusyi w niczem nie przeszkadza pertraktacyom ze stronnictwami. Zwraca uwagę, iż odpowiedź na oświadczenie rządu może być udzielona przez Koło tylko po przeprowadzeniu dyskusyi i już choćby dlatego dyskusya była bardzo potrzebna. Żądanie Koła jest słuszne, opiera się na ustawie i na energicznem żądaniu kraju. Mowca ubolewa nad nieszczęśliwą rolą eksc. Bilińskiego w tej sprawie.

Poseł Kozłowski polemizuje ostro z p. Stapińskim, zarzucając mu, że pertraktował z rządem na własną rękę i tam sprawę popsuł. Pokorą i słodyczą nie uzyskamy od rządu nic, użyć więc musimy energiczniejszych środków. Rząd dotychczas bałamucił nas tylko, zaś min.

Biliński intrygował w Kole, pragnąc sprawić zamieszanie wśród delegacyi polskiej, co jest godne potępienia. Do ustawy kanałowej z r. 1901 potrzebna jest nowela, gdyż odszkodować trzeba inne stronnictwa Izby, z któremi nasamprzód pertraktacye trzeba przeprowadzić, a potem dopiero zwrócić się do rządu.

P. dr. Kolischer zarzuca p. Stapińskiemu, iż brak mu niezłomnego przekonania o potrzebie kanałów i dlatego nie dziwi się, że Stapiński godzi się na odszkodowanie.

Koszty przewozu koleją muszą iść w górę, podczas gdy koszty przewozu kanałami nie zwiększają się, bo tutaj robocizna podrzędną odgrywa rolę. Jeżeli rząd buduje za setki milionów okręty, a równocześnie, nie czyni niczego, aby podnieść siłę podatkową ludności i dać jej zarobek, to nie należy się dziwić, iż się na Bilińskiego gniewamy.

Od lipca sytuacya się pogorszyła, bo rząd mobilizował opinię publiczną w tym kierunku, że Galicyi podarunków robić nie należy. Mowca jest przekonany, iż jeżeli Koło użyje wszystkich środków parlamentarnych, to może jeszcze sukces osiągnąć.

Eksc. Biliński nie jest przekonany o niezbędnej potrzebie kanałów dla kraju i państwa i tem się tłumaczy jego stanowisko nieprzyjazne dla kanałów. Min. Biliński we Lwowie oświadczył, że ma do dyspozycyi 200 milionów koron, z tego 120 milionów na Galicyi, nie może jednak ręczyć za to, czy Izba przyjmie to, a Koło musiałoby samo wywalczyć to sobie swą energią.

Następnie oświadczył eksc. Biliński, że jeżeli Izba na to odszkodowanie nie zgodzi się, to on nie wie jeszcze, czy się poda do dymisyi; co do tego musi się porozumieć z prezesem gabinetu.

Mowca twierdzi, iż jest to antidynastyczne postępowanie, jeżeli rząd z kraju, liczącego 8 milionów mieszkańców, pragnie uczynić „Hinterland", kraj głodu i nędzy. Taka polityka rządu jest zwrócona przeciwko „Dretnutom" i podstawom siły zbrojnej Austro-Węgier.

Mowca wzywa Stapińskiego, aby pozostał w tej sprawie solidarnym z resztą Koła, bo inaczej kanałów nie będzie.

P. Dobija oddaje cześć prezesowi Koła Głąbińskiemu i p. Kozłowskiemu, ale ubolewa, że nie całe prezydyum z prezesem współdziałało; atakuje min. Bilińskiego, dlaczego się w Kole tak długo nie pokazuje, zwłaszcza, że i dziś nie zjawił się. Mowca przypomina, że kanały były sprzedane już w chwili, gdy Stapiński wziął od Bilińskiego 2 miliony. Wówczas mowcę w Kole skrzywdzono i tej krzywdy nikt dotąd nie naprawił.

Eksc. Dulęba broni eksc. Bilińskiego, zwraca uwagę na zmianę w położeniu finansowem państwa i na konieczność zaciągnięcia pożyczki deficytowej.

(Tutaj p. Kolischer zawołał: „Deficytu nie było!").

P. Dulęba zwraca dalej uwagę na stanowisko Izby panów. Rząd chce tę sprawę załatwić w porozumieniu z Kołem polskiem. Następnie minister wyjaśnia sprawę regulacyi rzek.

Mowę eksc. Dulęby ciągle przerywano.

P. ks. Stojałowski przypomina, iż z wywodów pp. Sikorskiego, Kędziora w Sejmie, Kolischera i innych przekonał się, że sprawa kanałów jest dla nas sprawą życia, najwięcej zaś przekonały go o konieczności kanałów wywody Niemców-kapitalistów, którzy kanałów sobie nie życzą, bo nie chcą stracić galicyjskiego „Hinterlandu". Z tego powodu mowca nie godzi się na żadne odszkodowanie.

Największa wina za obecną ciężką sytuacyę spada na tych panów, którzy w Kole ośmielili rząd obecny do tego kroku, iż 3 dni przed rozdaniem robót oświadczył, że kanały budowane nie będą. Wówczas znaleźli się w komisyi parlamentarnej dwaj członkowie, którzy jak p. Stapiński, oświadczyli, że za tę otwartość należy rządowi podziękować, a sprawę załatwić „tak czy siak".

Mowca czyni wyrzuty polskim ministrom, iż w sprawie tej nie postępują dość energicznie i że więcej bronią w Kole interesów rządu, aniżeli interesów Koła w rządzie. Wówczas obaj ministrowie polscy powinni się byli podać do dymisyi, ministrowie jednak nie ustąpili dlatego, ponieważ do takiego postępowania ośmieliło ich zachowanie się niektórych członków Koła.

Mowca przypomina, że już wówczas p. Stapiński na Kole był oświadczył, że jeżeli rząd da odszkodowanie, 250,000.000 kor., to on zrzeka się kanałów. Ci to panowie są przyczyną, dlaczego ministrowie Biliński i Dulęba już w pierwszej chwili obowiązku swego nie spełnili.

Mowca gani ostro ministra Bilińskiego, ale, wierząc zapewnieniom dra Kozłowskiego, jest przekonany o dobrej wierze ministra dra Dulęby. Mowca wini dra Bilińskiego nawet więcej, aniżeli dra Weisskirchnera.

W końcu zwraca się do p. Stapińskiego z wezwaniem, aby ustęp swego przemówienia, powiadający, iż odpowiedzialności za dalszy rozwój rzeczy nie bierze, opuścił, bo inaczej wszelkie inne ustępy jego oświadczenia są czczą deklamacyą.

Mowca cytuje artykuł dziennika niemieckiego „Die Zeit" z 26 listopada i wyraża przekonanie, że ktoś z Koła artykuł ten pisał. Artykuł ten podkopuje zupełnie Koło polskie w jego walce o kanały. Jest to smutny objaw braku solidarności w Kole.

Mowca wskazuje, jak niebezpieczną jest polityka rządu w chwili obecnej, kiedy się toczą

układy o budowę drednutów i o nowe ciężary na wojsko.

P. Roszkowski gani p. dra Kozłowskiego za to, że ten zganił jednego z polskich ministrów.

P. ks. Kopyciński polemizuje z wywodami p. Roszkowskiego i wskazuje na nędzę ludu w Galicyi.

Pos. Ptaś ostro wytyka postępowanie Stapińskiego a zwłaszcza jego deklaracyę, którą nazwał najwyższą blagą, podstępstwem i obłudą. P. Stapiński oświadczył, że będzie głosował za zdaniem, którego nie podziela, potem oświadczył, że będzie szedł solidarnie, a równocześnie oświadczył, że się usuwa od chodzenia za tą sprawą. P. Stapiński — powiada p. Ptaś -- jest wiceprezesem Koła, więc tak mówić mu nie wolno.

Mowca wykazuje dalej min. Dulębie, który najniepotrzebniej bronił eksc. Bilińskiego i powiada: „Czynimy odpowiedzialnym Bilińskiego za złe informowanie korony, za to, że wskutek uchwały Izby panów nie wykonywa obowiązującej ustawy i nie stanął przed pełnem Kołem sejmowem, ale przed poszczególnemi stronnictwami polskiemi, podjudzając jedne przeciw drugim.

Minister skarbu nie chodzi na posiedzenia Koła i dlatego nie zasługuje na obronę ze strony p. Dulęby, bo ma sam sposobność bronienia się, a z tego nie korzysta“.

Mowca następnie polemizował z p. Roszkowskim, który dużo mówił, a nie powiedział niczego i najniepotrzebniej bronił Bilińskiego.

Dyskusyę przerwano do wtorku.

III. posiedzenie.

Ostatniego posiedzenia Koła oczekiwano z niecierpliwością, tem więcej, że w niemiecko-żydowskiej gazecie „Pressie“ ukazał się artykuł, opowiadający o kompromisie między Bilińskim a prezydyum Koła i o tem, że Koło godzi się na projekt Bilińskiego, o tyle, że całą sprawę odracza na 2 lata. Informacye niemieckiego dziennika były fałszywe, ale zanim dowiedziano się prawdy, wśród posłów polskich kotłowało jak w ulu. Wyszło na jaw, że taki był projekt posła Battaglii.

Rozeszła się również pogłoska, że wśród konserwatystów wybuchła rewolucya przeciw posłowi Czaykowskiemu. Był on wiceprezesem Koła z ramienia konserwatystów i jako taki był zawsze wobec rządu miękki, a w sprawie kanałów popierał nieraz warcholstwa Stapińskiego. To wywołało oburzenie nawet wśród konserwatystów i skończyło się na tem, że poseł Czaykowski zrezygnował z wiceprezesostwa. Na jego miejsce było dwu kandydatów: Stanisław Starzyński i Antoni Górski. Konserwatyści oświadczyli się za posłem Górskim i on też został przez Koło polskie na wniosek eksministra Korytowskiego wybrany wiceprezesem Koła polskiego.

O godzinie 5-tej we wtorek zebrało się na posiedzenie Koło. Zagaił je preses Głąbiński oświadczeniem, że plotki, jakie się rozeszły są nieprawdziwe.

Na to zabrał głos poseł Łazarski i w obszernym wywodzie uzasadnił wniosek, aby w interesie prawidłowego prowadzenia sprawy kanałowej **upoważnić do tej czynności samego tylko prezesa Głąbińskiego**, a wiceprezesów usunąć od tej sprawy.

Z podobnym wnioskiem wystąpił i wiceprezes Stapiński, postawił on wiosek:

Koło udziela prezesowi Drowi Głąbińskiemu wyjątkowego pełnomocnictwa dla przeprowadzenia rokowań ze stronnictwami i z rządem w celu przyspieszenia pomyślnego załatwienia sprawy kanałowej.

Wniosek ten jednomyślnie uchwalono.

Bezpośrednio potem uchwalono wezwanie dla ministra Bilińskiego, aby się stawił na posiedzenie w Kole.

Po tych uchwałach zabrał głos pos. Zieleniewski i ubolewał, że Koło nie zna instytucyi fachowych referentów, którzyby sprawę należycie przedstawili. Już w czerwcu przeprowadzono dokładną dyskusyę, która dziś tylko może być powtórzoną. Obecna dyskusya również nie wyjaśni niczego. Kwestya ta na czas wyświetlona byłaby spowodowała może pos. Stapińskiego do innej stylizacyi tej jego rezolucyi, w której odpowiedzialność za skutki obecnego stanu sprawy kanałowej składa na innych. Mam na myśli wieści, które kolportowano w lecie, a którym ani nie zaprzeczono, ani ich nie wyjaśniono. Wobec tego nabierają te wieści cech prawdy. Ściągają się one do pogłosek, jakoby rząd, względnie minister skarbu był przez pewnych członków prezydyum Koła w tym kierunku informowany, jakoby większość Koła zgodziła się na odszkodowanie za zaniechanie budowy kanałów. Albo były to wieści nieprawdziwe, a wtedy należało im zaprzeczyć, albo jeżeli, czego nie przypuszczam, były prawdziwe, mam jako członek Koła prawo domagać się, by nam oświadczono, z czyjego upoważnienia dawano informacye. Proszę przeto w tym kierunku o konkretne wyjaśnienie, chociażby już tylko w interesie powagi Koła. Wreszcie proszę o wyjaśnienie i dlatego, że gdyby te wieści były prawdziwe, to oznaczałyby one albo bezkrólewie, albo rządy królewiąt, a ani jedno ani drugie nie mogłoby być dłużej cierpianem.

P. Fijak wyraża żal, że od niektórych członków Koła wyszła myśl odszkodowania. Mowca występuje przeciw Bilińskiemu. Inny klub nie darowałby tego.

P. Kozłowski mówi o potrzebie pertraktacyi ze stronnictwami, zarzuca, że niemieckie stronnictwo chrześć.-socyalne w tej tak ważnej

sprawie opuszcza Koło polskie, mimo że Koło popierało je często. Mowca wyraża nadzieję, że Czesi nie opuszczą Koła w tej sprawie. W obszernem przemówieniu motywuje następnie swoje wnioski, podkreśla, że raczejby się zgodził na odszkodowanie, niż na budowę kanałów przez prywatną spółkę finansową. — Smutne doświadczenia, poczynione w tym kierunku powinny raz na zawsze odstraszyć od takich sposobów. Dalej polemizował mowca z pos. Roszkowskim i zapytał go, skąd właściwie wie, że korona oświadczyła się przeciw budowie kanałów. Jeżeli informacya ta jest prawdziwą, to w takim razie korona jest fałszywie informowaną.

Następnie uchwaliło Koło jednomyślnie następującą rezolucyę:

„Koło polskie poleca swemu prezesowi stanowczą obronę zasad ustawy kanałowej z r. 1901 w myśl ostatniej uchwały Koła sejmowego z 19 listopada 1910 r., iżby z użyciem wszystkich przystępnych dla Koła środków parlamentarnych skłonił rząd do natychmiastowego dokończenia wywłaszczenia gruntów na galicyjskiej przestrzeni kanału Kraków-Zagłębie i do rozpoczęcia na wiosnę budowy na przestrzeni Zator-Samborek, oraz, aby wraz z prezydyum i komisyą parlamentarną skłonił rząd do użycia reszty przyzwolonych ustawą z r. 1901 środków na kanały i budowy wodne w Galicyi i innych krajach koronnych austryackich. Koło polskie poleca prezydyum, aby wspólnie z komisyą parlamentarną skłoniło rząd do zabezpieczenia w drodze ustawy dalszych środków na budowę kanału Zagłębie Krakowskie-Dniestr i na regulacyę rzek w Galicyi według ustaw krajowych z r. 1901 i 1907“.

Pos. Głąbiński dziękuje za okazane mu zaufanie i oświadcza, że starać się będzie jak najlepiej wywiązać z przekazanego mu polecenia. Sam decydować nie będzie, ecz odniesie się do Koła, skoro ukończy pertraktacye.

W tem miejscu posiedzenia pos. Czaykowski zgłasza rezygnacyę z godności wiceprezesa Koła. Rezygnacyę przyjęto i wybrano wiceprezesem dra Górskiego.

Pos. Ptaś omawia następnie doniesienie „Presse“ w sprawie kanałów i zgłasza następujący wniosek, który przyjęto:

„Aby zapobiedz na przyszłość wprowadzaniu w błąd opinii publicznej i wszelkim stąd wynikającym szkodom, Koło stwierdza, że kwestyą budowania kanału galicyjskiego z pomocą konsorcyum prywatnego, ani nigdy przedtem się nie zajmowało, ani się nie zajmuje. Wszelkie zatem w tym kierunku idące wiadomości i kombinacye nie mają nic wspólnego z zapatrywaniami, ani z zamiarami Koła polskiego“.

Uchwalono.

Oderwanie Chełmszczyzny uchwalone.

Podkomisya chełmska w Dumie zakończyła obrady. Przebieg ostatniego posiedzenia komisyi był następujący:

Rozprawy rozpoczęły się od artykułu 1, który określa, że gubernia chełmska wydziela się z obrębu Królestwa Polskiego.

Poseł siedlecki, Polak Dymsza, dowodził, że granica Królestwa Polskiego od strony wschodniej istnieje od 1795 roku, powoływał się na Kongres wiedeński, na statut organiczny, oraz na obecnie obowiązujące prawa zasadnicze, zachowujące osobny tron Królestwa Polskiego, twierdził więc, że naruszenie takie granic przeciwne jest prawu.

Wiceminister Krzyżanowskij oświadczył, że wszystkie prawa polityczne Królestwo Polskie straciło z powodu powstań. Dokumenty są martwą literą. Rosya jest państwem zwierzchniczem i ma prawo rozporządzania swemi granicami wewnętrznemi według swego uznania.

Poseł Dymsza, zabierając głos powtórnie, dowodził niebezpieczeństwa politycznego, wynikającego z naruszenia granic Królestwa Polskiego, przypominając o zamysłach Bismarka i innych, dotyczących podziału Królestwa Polskiego.

Dalsze rozprawy w tym przedmiocie, przerwał Antonow, zaznaczając, że sprawa wydzielenia Chełmszczyzny jest już przesądzona poprzedniemi uchwałami podkomisyi. — Większość członków podkomisyi podzieliła zdanie Antonowa w tej mierze.

Następnie postanowiono gubernię siedlecką znieść. Pozostawić sąd okręgowy w Siedlcach, a w gubernii chełmskiej — Towarzystwo kredytowe ziemskie, pozostawić też urząd powiatowy w Zamościu.

Podział przyszłej gubernii na powiaty przyjęto zgodnie z projektem rządowym.

Następnie przyjęto wnioski referenta Czichaczewa co do środków kulturalnych i ekonomicznych, mających na celu wytworzenie rosyjskiej świadomości narodowej w większości ludności przyszłej gubernii.

Wnioski te są następujące: Wprowadzenie ogólnego wykształcenia początkowego: założenie niższych szkół technicznych i rzemieślniczych; pokrycie gubernii chełmskiej siecią szkół średnich; urządzenie czytelni i bibliotek; zniesienie służebności; ustanowienie komisyi meljoracyjnych realnych, popieranie Banku włościańskiego; wprowadzenie samorządu ziemskiego i miejskiego z zabezpieczeniem praw Rosyan; rozszerzenie na gubernię chełmską działalności rosyjskich Banków ziemskich.

Dalej podkomisya odrzuciła wniosek przyłączenia do gubernii chełmskiej powiatów kowelskiego i włodzimierskiego.

Wniosek co do wprowadzenia języka rosyjskiego w nabożeństwie katolickiem dodatkowem odroczono.

Posłowie nasi: Dymsza, Parczewski i Harusewicz wielokrotnie poddawali krytyce zasadniczej każdy punkt tych wniosków, ale bezskutecznie.

Termin wprowadzenia gubernii chełmskiej ustanowiła podkomisya na dzień 14 lipca 1913 roku.

Prace podkomisyi uznano za skończone.

Projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny przekazany będzie komisyi, która rozpocznie obrady nad nim w końcu stycznia a na plenum obrad Dumy projekt prawdopodobnie wejdzie w maju.

Spis ludności.

Nieprzyjaciele nasi czynią gorączkowe, ostatnie przygotowania, a my przeważnie śpimy. Gazety ruskie roją się od spisów, nawoływań, rozkazów, Niemcy i Czesi robią po cichu, a wszyscy przy pracy.

My, Polacy, nie powinniśmy się dać wyprzedzić! Dla nas spis jest ważniejszy niż dla nich.

Więc do pracy Przyjaciele, a wszyscy!

Z Rady Państwa.

Na czwartkowem posiedzeniu Izby była sprawa dopuszczenia mięsa zagranicznego w granice Austryi. Uchwalono 226 głosami przeciw 206, dopuścić ograniczoną ilość mięsa do końca r. 1911. Posłowie socyalistyczni stawiali wnioski, by dopuścić mięso w nieograniczonej ilości i na nieograniczony czas, chcąc przez to zniszczyć stan rolniczy, a w szczególności w naszym kraju. Jest to nauka dla naszych rolników, którzy w objęcia socyalistów się rzucają.

Posłowie z Galicyi zastępujący interesa rolników głosowali przeciw, lecz jak zwykle brakowało ich kilkunastu. Jest to lekceważenie obowiązków poselskich, iż w tak ważnych sprawach w głosowaniu udziału nie biorą. W tym tygodniu toczą się obrady nad prowizoryum budżetowem. Dn. 29 i 30 z. m. obradowało Koło polskie nad budową kanałów galicyjskich. Sprawa budowy jest zachwianą, Rząd nie chce budować, lecz tylko chce nas zbyć niewielką rekompensatą, co wywołało wielkie rozgoryczenie u większości Koła, a szczególnie przeciw ministrom rodakom, którzy tak doniosłą sprawę lekkomyślnie traktują. Na początku posiedzenia było starcie czy obrady mają być tajne czy jawne. Za jawnością głosowało 37, przeciw 12, tylko ludowcy i to nie wszyscy.

Pierwszy przemawiał p. Kozłowski i zaznaczył, że budowa kolei alpejskich była postawiona jako junktim z budową kanałów. Krytykował ministra Bilińskiego, iż nie miał odwagi stawać w obronie tak na radzie ministrów, jak i w Izbie Panów — iż handluje z pewnemi partyami i stronnictwami.

Fidler, poseł.

Błogosławiona gmina.

W gminie Turbia w powiecie tarnobrzeskim zebrali się wszyscy mieszkańcy razem z dziećmi na mszy św. w kościele, a pomodliwszy się gorąco do Pana Boga, wyszli przed plebanię, ułożyli, podpisali i posłali taką prośbę do starostwa w Tarnobrzegu:

„Podpisani ojcowie, matki, mężowie, żony oraz dzieci, dowiedzieliśmy się, iż od N. Roku w naszej gminie Turbia mają powstać koncesyonowane szynki. Prosimy tedy i błagamy Świetne c. k. Starostwo, by nam ich nie nadawało, bo my nie chcemy w gminie mieć okazyi do pijaństwa, nie chcemy iść na starość z torbami na dziady, nie chcemy, by na gruntach naszych i w domach naszych panoszyli się żydzi, bo my chcemy wiernie i po trzeźwemu a nie po pijacku służyć Bogu i Ojczyźnie“.

Na tę prośbę Starostwo nie udzieliło koncesyi nikomu, cała wieś dziękuje Panu Bogu za uratowanie jej przed karczmą,

Jednak djabłowi żal tej kaplicy piekielnej, bo dnia 9 listopada 1910 r. wysłał książę Lubomirski z Rozwadowa dwu delegatów do naczelnika gminy w Turbi, by tenże popierał go w sprawie szynku w Turbi, pomimo, iż gmina już na wiosnę br. wydała opinię, iż szynku wcale sobie nie życzy i rzeczywiście nikt nie otrzymał koncesyi na wyszynk w gminie.

Teraz naczelnik gminy przyparty przez delegatów księcia Lubomirskiego, zwołuje znowu Radę gminną, a ta jednogłośnie wydaje takie orzeczenie, które wpisuje zarazem w księdze uchwał gminnych.

„Zebrana Rada gminna jednogłośnie oświadcza się przeciw wszelkim szynkom w gminie Turbia, nauczyło ją już bowiem doświadczenie, iż szynk był zawsze w gminie przyczyną pijaństwa i wszelkiej demoralizacyi, był powodem zakłócenia spokoju publicznego, szerzył kłótnie domowe, bitki, kradzieże, skargi sądowe, powodował płacze żon i matek, rujnował majątki i dobrobyt, wystawiał grunta na licytacye, narażał gminę na tysiączne szkody, wydzierał młodzieży cnotę i uczciwość, pochłaniał grosz w Prusach zapracowany, a więc aż nadto dosadnych powodów, by gmina solidarnie i stanowczo broniła się przeciwko temu wrogowi duszy i ciała, kto zapotrzebuje trunku, to ma w pobliżu miasto Rozwadów,

tam zaopatruje się każdy w lekarstwa lub potrzeby domowe, tam też, jeśli zechce i w trunki zaopatrzyć się może. Byłoby zaś brakiem zdrowego chłopskiego rozumu, nie pędzić z gminy szynku, tej zarazy na ludzi, skoro się tak energicznie pędziło z gminy nawet zarazę na bydło“.

Bracia chłopi, brońmy się, bo djabeł nie śpi, nie może sam nic zrobić ani przez babę swoją albo obcą, udał się więc do Oświeconego Wielkiego Księcia, gdzieindziej przez hrabiego posła Wam Księcia z Charzewic i chce wleźć do gminy Turbi.

Panie Boże Wszechmogący, ochraniaj gminę Turbię od djabła karczemnego, Czcigodny księże proboszczu Marku, rób co możesz, odpraw mszę św. w tej intencyi, proś Matkę Boską Częstochowską. Broń lud przed karczmą. Panie naczelniku gminy, panowie Radni i Wy bracia chłopi, krzyżem św. i cepami bijcie djabła, by nie założył nowej karczmy w Turbi.

Matki, zacne polki-chrześcijanki, zlitujcie się nad dziećmi waszemi i nie chciejcie karczmy. — Niechże choć jedna gmina w powiecie nie ma karczmy, bo na 6 tysięcy wiosek w Galicyi jest dzisiaj **trzydzieści tysięcy karczem**!

A ty djable siedź cicho w swojej dawnej propinacyi, oblizuj palce z tego co uzbierałeś z karczmy tyle złota, tyle ludzi, tyle pijaków, wisielców, topielców, zbrodniarzy, złodziei i łotrów wszelkiego gatunku, masz szynkarzy, masz propinatorów, masz gorzelników — uciesz się na nich a chłopom już daj spokój, bo ich bieda przez karczmę już zagryzła — czeka ich bankructwo.

Wasz *Wojciech Wiącek*.
poseł do Rady państwa.

Z Parlamentu.

Rada Państwa, na krótki czas ma trochę za dużo roboty — i nie wiadomo, jak z tem wszystkiem będzie. Nie ma już o tem nawet mowy, aby Parlament uchwalił całe szeregi wniosków, korzystnych dla ludu — albo aby się zajął uporządkowaniem funduszów sejmów krajowych i Rady państwa, choćby prowizorycznie i przedłużyć znowu na rok obowiązujący obecnie regulamin obrad, uchwalony przed rokiem na owem słynnem czterodniowem posiedzeniu.

Minister skarbu, Biliński, przedłożył Parlamentowi budżet. Dochody i rozchody w nim są prawie równe. — Stało się to w dość prosty sposób. Pan Biliński oświadczył innym ministrom, że nie ma tyle pieniędzy, ile oni na różne wydatki potrzebują i żąda od nich, aby oni mniej pilne potrzeby odłożyli i zmniejszyli wydatki. Tak się też stało. Obcięli więc wydatki na rolnictwo, na budowle, na nowe koleje, na szkoły i t. d. — aż doszło do tego, że minister Biliński związał koniec z końcem. Najwięcej na tem ucierpiało rolnictwo. Równocześnie zapowiedział jednak p. Biliński, że żąda i nadal od Parlamentu podniesienia różnych podatków, n. p. od zapałek, wódki, wody mineralnej, od spadków i t. d. Za to o uwolnieniu od podatku domów jedno- i dwu izbowych, ani nie wspomniał.

Na taki „budżet“ sojusznika Stapińskiego boczą się posłowie wszystkich krajów. Boczy się też i Koło Polskie, bo pan Biliński w „obcinaniu“ Galicyi nie szczędził — skreślił więc w wydatkach na Galicyę, ile się tylko dało. Koło polskie nad tymi wnioskami pana ministra-rodaka nie obradowało — zajęte dotąd drożyzną i kanałami — ale już dziś niektórzy posłowie wywodzą żale, że ich okręgi zostały potraktowane po macoszemu. Niewątpliwie więc w czasie najbliższym wejdzie plan budżetu i na pełne Koło, a wtedy dowiemy się, co myślą o nim wszyscy posłowie.

Głosowanie nad wnioskami drożyźnianymi już się w Parlamencie odbyło. Koło polskie zostawiło swobodę swoim członkom: każdy głosował jak chciał. Upadł najpierw wniosek socyalisty Reumanna, aby sprowadzić do państwa argentyńskie mięso bez ograniczenia ilości i czasu. Za tym wnioskiem głosowało 122 posłów, przeciw 310 posłów. Przeszedł zaś taki wniosek posła Stelcla:

„*Wzywa się rząd, aby dopuścił do natychmiastowego importu mięsa zamorskiego na czas zapotrzebowania z możliwie największemi ulgami cłowemi*“.

Za tym wnioskiem głosowało 223 posłów, przeciw 206 posłów. Z Polaków posłowie z miast głosowali za wnioskiem — a posłowie ze wsi przeciw.

Rezolucyę, wzywającą rząd do najrychlejszego zawarcia traktatu handlowego z Argentyną, odrzucono. Natomiast przeszła rezolucya, wzywająca rząd, aby przedłożył Parlamentowi tajną umowę, jaką zawarł z rządem węgierskim w sprawie dowozu obcego mięsa. Za tym wnioskiem głosowało solidarnie całe Koło, choć rząd się sprzeciwiał, chodziło bowiem o ukaranie ministra handlu Wajskirchnera, któremu ta uchwała sprawiła wiele nieprzyjemności, a który jest dla Galicyi usposobiony nieżyczliwie.

Po dyskusyi nad przedłużeniem wspólnego Banku austro-węgierskiego, Izba przystąpi do obrad na regulaminem i budżetem.

Potęga spółek.

W świeżo wydanem pierwszym roczniku Międzynarodowego Związku Współdzielczego znajdujemy bardzo ciekawą statystykę o stanie spółek w Europie. Według tych danych okazuje się, że w 1908 r. liczono w Europie przeszło 90.000 różnych stowarzyszeń współdzielczych, obejmujących przeszło 16 milionów członków. Poważne miejsce wśród nich zajmują stowarzyszenia spożywcze: liczba ich członków

ków w poszczególnych krajach przedstawia się, jak następuje:

	stowarzyszeń:	członków:
Anglia	1440	2.406.228
Austrya	1312	500 000
Belgia	749	250.000
Dania	1188	130 331
Finlandya	495	100.000
Francya	2301	705.185
Hiszpania	182	29.000
Niemcy	2980	1.297.841
Norwegia	350	89.950
Rosya	3510	550.000
Szwajcarya	508	250.000
Szwecya	287	52.804
Węgry	828	110.123
Włochy	1690	300.000

Bardziej szczegółowe dane rocznik zawiera tylko co do 4.404 stowarzyszeń spożywczych, zorganizowanych w 11 związkach: posiadają one 4.405.449 członków, którym sprzedawały towar w 1907 r. za 2.428.859,974 franków i osiągnęły na tem 321,548,003 franków czystego zysku.

Na podstawie tych danych możemy twierdzić, że w Europie istnieje obecnie 18,000 stowarzyszeń spożywczych, obejmujących blisko 7 milionów członków, czyli razem z rodzinami 18 milionów konsumentów spożywców. Stowarzyszenia te sprzedają towarów za około 4 miliardy koron rocznie i osiągają na tem 400 milionów koron rocznego zysku, zwracanego członkom w postaci dywidendy od zakupów.

Dlatego mamy prawo twierdzić, że stowarzyszenia spożywcze stanowią dziś poważną reformę społeczną, podnoszącą dobrobyt mas.

Liga włościan w Belgii.

Związek włościan rolników zawiązany został w Belgii w roku 1890. Do związku tego należą drobni właściciele i robotnicy rolni z prowincyi Limbourg, z Flandryi, z Antwerpii i Brabancyi północnej. 535 zrzeszeń gminnych t. zw. „gildyj" liczy obecnie 42.415 członków.

Znaczenie ligi włościańskiej z roku na rok wzrasta. Jeszcze w roku 1905-ym należało do związku 425 gildyj 30.900 członków. W roku 1906-ym — 453 gildye — 34.198 członków; 1907 — 475 gildyj — 37.608 czł.; 1908 — 510 gildyj — 40.464 czł.; 1909 — 522 g. — 41.934 czł.; wreszcie w roku bieżącym osiąga związek cyfry podane na początku tego artykułu.

W łonie tych włościańskich stowarzyszeń rolnych istnieją rozmaite sekcye gospodarcze, jako to: sekcye wspólnego zakupna nawozów sztucznych i karmi dla bydła; sekcye kredytu rolnego (kasy Raiffeisena); sekcye wzajemnego ubezpieczania; mleczarnie spółkowe i t. p.

Liga włościan ma swoją siedzibę w Louvain. Tam się również znajduje agencya handlowa, pośrednicząca w zakupnie i sprzedaży. Agencya posiada swój młyn w Antwerpii dla mielenia makuchów lnianych i kukurydzy, a nadto swój własny magazyn i jego filię w Hasselt. Przy agencyi znajduje się centralna kasa kredytowa, oparta na zasadach spółkowy, w której łączą się 306 kas pożyczek i oszczędności (systemu Raiffeisena). rozsianych w rozmaitych miejscowościach kraju. Oprócz tego, lokują się tu zarządy stowarzyszeń asekuracyjnych tudzież specyalne urzędy dla porad prawnych i technicznych.

Wszyscy włościanie, należący do ligi płacą do kasy wspólnej, franka rocznie za co otrzymują organ ligi (1 frank = 96 hal.).

O rozwoju ligi świadczą cyfry następujące:

W roku 1893-im dokonano za pośrednictwem ligi ubezpieczeń od ognia tylkow 153 wypadkach. Ogólna wartość ryzyka na podstawie tych 153 polic wynosiła wtedy tylko 725.562 fr.

W roku 1909 liczba polic podnosi się do 18.983 i ubezpiecza wartość szacunkową w kwocie 140 milion. fr.

Pośrednictwo ligi przy ubezpieczeniach wpływa znacznym stopniu na zniżkę taryfy premii.

Wspólne zakupy nawozów sztucznych wyniosły w r. 1901-ym 879.000 fr. w r. 1909-ym 1,732.000 fr.

Zakupy karmi dla bydła wzrosły z 1,465.000 fr. w r. 1901 do 6.617.000 fr. w r. 1909-ym.

Bez potrzeby byłoby omawiać korzyści, wynikające ze wspólnych zakupów, — korzyści tak pod względem ceny, jak i wartości nabywanych przedmiotów.

Centralna kasa kredytowa przyjmuje z poszczególnych kas Raiffeisenowskich zbywający pieniądz, którego one nie miały sposobności ulokować w pożyczkach udzielonych członkom.

Z drugiej znów strony ta sama kasa udziela poszczególnym Raiffeisenkom kredytu w wypadkach, gdy odczuwają one brak pieniędzy. Kasa centralna dokonywa wreszcie co roku lustracyi 306-ciu kas, należących do niej, jako do Centralnej instytucyi kredytowej.

W r. 1907-ym było w Belgii tylko 95 Raiffeisenek, z ogólną liczbą 1.301 członków. Obecnie kasy Raiffeisenowskie liczą w Belgii przeszło 20.000 członków.

Obroty kasy centralnej wynosiły w r. 1897 522.058 fr.; w roku 1909-ym obroty te osięgły 24,809.299 fr.; pożyczki, udzielone członkom przez kasy rolne, wyniosły w r. 1897-ym 1,543,333 fr., w r. 1908-ym 43,762.524 fr.

Związek włościan jest prowadzony przez księży i posiada cechy wybitnie wyznaniowe i polityczne.

Rozszerzajcie zawsze i wszędzie „Ojczyznę".

Dzwony Krośnieńskie.

Po odbytej wędrówce po okolicach Krakowa, w latach 1908 i 1909 i opisaniu ich następnie w cennem pisemku naszem „Ojczyźnie“, pominąłem opisanie Krosna i jego osobliwości — co czynię teraz. Miasto Krosno — ma za sobą świetną przeszłość, było ono sławne i zamożne, nad rzeką Wisłokiem.

Do osobliwości Krosna w teraźniejszej dobie przypominaj ce nam minioną świetną przeszłość naszą — należą: kościół farny zbudowany przez Kazimierza Wielkiego wsp niałej gotyckiej struktury, ozdobiony grobowcami, wyzłacanemi ołtarzami i mnóstwem przepięknych obrazów. Klasztor Franciszkanów z cudowną Matką Przenajświętszą i kaplicą grobową Ośmięcimów, Stanisława, dworzanina Władysława IV króla polskiego i siostry jego Anny. Prześliczny kościół z klasztorem OO. Kapucynów, zbudowany z dawnego kolegium klasztoru OO. Jezuitów i z gruzów Odrzykońskiego zamku niezbyt odl głego od Krosna. Jeszcze w XVII wieku słynęło Krosno wielkim handlem i jarmarkami. W r. 1474 odparły wojska polskie pod wodzą Macieja Korwina z pod murów Krosna wojska węgierskie.

Do nader bardzo ważnych osobliwości Krosna, należą kościelne dzwony, sławne zawsze dla swego dźwięku, po całej polskiej ziemi, bo też i rzadko się kiedy zdarzy posłyszeć podobnie harmonijne, powietrzne dźwięki. Gdy stary Urban z wysokiej dzwonicy farnej huczeć pocznie, odnosi się wrażenie, że się słyszy głos Boga rozgniewanego, zaś Jan i Maryan, osobnym swym dźwiękiem jakby żebrząc o miłosierdzie, płacząc i jęcząc mu wtórują — bo w tych tonach pełno łez! Ależbo i dźwięk ich miły być musi i niebu i ziemi, bo to uczciwość te dzwony wylała, bo to mocna, silna i głęboka wiara św. je tam osadziła! Bo jeśli zapytasz służbę kościelną o historyę tych dzwonów, to ona cię poprowadzi do kaplicy Porcyusza i okaże ci wędrowcze wizerunek jego, w poważnym czarnym stroju i wizyrunek jego żony w habicie mniszki, i opowie ci historyę tych dzwonów, jaka jest zapisana w księgach parafialnych Krośnieńskiego kościoła.

Otóż kilka wieków wstecz, Porcyusz był posłem (ambasadorem) króla Szkocyi przy dworze polskim. Popadłszy w niełaskę u króla swego, niemogąc ani do oj zyzny swojej powrócić, ani posady swej zatrzymywać, osiadł ze żoną w podówczas bogatem i handlowem mieście Krośnie. Będąc raz we Węgrzech, kupił tam u handlarza win antałek starego węgrzyna, lecz powróciwszy do domu, z podziwieniem zamiast wina, znalazł antałek dukatami napełniony. Powrócił do kupca chcąc mu oddać ten skarb odkryty, lecz ten niechciał go przyjąć. Rada w radę, stanęło na tem, aby za te pieniądze Bogu na cześć i chwałę zafundować dzwony do fary Krośnieńskiej. I ten jest początek tych dzwonów, które po dziś dzień opowiadają uczciwość i wiarę Porcyusza. Popioły Porcyusza i jego żony od tyle wieków spoczywają spokojnie na cmentarzu Krośnieńskim, przysłuchując się tym srebrnym dźwiękom, które bez ustanku, jako śpiew opiekuńczego anioła, unoszą się nad niemi. O! ileż to łzom i boleściom one wtórowały! Ileż to już smutnym pogrzebnym przydzwaniały obrzędom! Ale dźwięk ich przez tak rozmaite przechodząc tony, zawsze ten sam, jasny, rzewny i czysty, tak jak głos duszy, która przez rozmaite przechodząc boleści i radości, zawsze też samą pieśń chwały i dziękczynienia składa Bogu swemu w opiece! O! bo któżby nie kochał dzwonów naszych katolickich, które całemu pokoleniu i każdemu z nas, jako echo z innych światów towarzyszą nam po wszystkich krzyżowych drogach naszego życia! Które podzielają nasze troski i wesela, bo te dzwony chrzest przyjęły, bo te dzwony serce mają!

Dzwońcie, dzwońcie! dzwony nasze!
Budźcie ze snu plemię Lasze —
I do wiary i do czynów:
Zmartwychwstania wśród wawrzynów.

Dzwońcie! Bo przy waszem brzmieniu lżej jakoś i zapłakać i podumać! Jeśli serce nasze zapomni o Bogu, żałośnie i boleśnie przemówcie do nas; a jeśli powstaniemy przeciw Bogu naszemu, zahuczcie groźnie jak grzmot nieba w samą głąb duszy naszej! Nie zamilczcie także, patrząc na złości nasze! Dzwońcie nam wiarą, dzwońcie nam nadzieją, dzwońcie nam miłością! Niebo i ziemia was słucha! Mówcie niebu o boleściach i niedoli naszej, ziemi mówcie o chwale nieba! W wieczór, w południe i rano, głos wasz jest głosem Anioła, co przemówi do nas, że Marya jest Matką naszą! Rano, w południe i w wieczór, głos nasz ugina kolana ludu wiernego, miliony rąk składa do modlitwy, bo mówi dzieciom o Matce ich! O! gdy poraz ostatni dzwonie katolicki, serce twoje dla mnie uderzy, aby głos twój tę prawdę objaśnił: Jedna dusza więcej w niebie, garść prochu przybyło na ziemi!...

Szymon Chełpiński.

LISTY.

Węgierska-górka.

Tak jak i w całem kraju tak i w naszym powiecie kilku ludowców, których można na palcach policzyć, zaczęła się na czele z p. Szczepańskim, ministrem skarbu c. k. Ludowców, przed wyborami do Rady Państwowej odzywać i łączyć z różnorakimi wrogami ludu, ażeby przy tej spółce wepchać do Rady choć pana Szczepańskiego. W ostatnim „Przyjacielu Ludu“ są korespondencye z Radziechowa Gilowic i z Rajczy, pisane jak zawsze przez samego

p. aptekarza, gdzie nic nie pisze o tem, co w powiecie jest do poprawienia, jakie góral ma ciężary, co go boli i jak się powinni ludzie wziąć do pracy, ażeby tym szkodnikom, którzy u nas grasują i na biedzie naszej się tuczą, opór stawić.

Nie rozchodzi się, czy ten lub ów będzie radnym powiatowym, lecz trzebaby obecny skład koniecznie zmienić, a geszefciarzy całkiem usunąć i wybrać ludzi uczciwych zdolnych a nie łapowników i ludzi co rąk czystych nie mają, których można potem zmusić, że muszą tak tańczyć jak im marszałek powiatowy zagra (naprzykład wójt Żyzański).

Ludowcy i Socyaliści nie mają tu teraz żadnej siły, „Przyjaciela Ludu“ rozdają tutaj w Zabłociu dwaj żydkowie golarz Gotlieb i Rübenfeld handełes, może na wzór ludowca Kanarka, bo pan Stapiński na wzór szlachciców musi też mieć swych dworaków żybów w każdej sprawie. Stary niedołężny i pracowity Szwed Wojciech mógłby też iść na pensyę taksamo i Mizia — dosyć ich rządów mamy.

Przyjaźniak.

Wróblowa pow. Jasło.

Dnia 27 listopada 1910 gmina Wróblowa obchodziła uroczystość wielką, w dniu tym poświęconą i otwartą została nowa szkoła ludowa dla gmin Wróblowa i Dubrówka. Aktu poświęcenia dokonał miejscowy ks. Jan Hołowiński w obecności licznie zebranego ludu z obydwu gmin i dziatwy szkolnej, z Rady szkolnej okręgowej przybyli p. inspektor Ciejka tudzież p. Brąglewicz, członek Rady szkolnej okręgowej — a także sąsiednie nauczycielstwo. Wśród strzałów moździerzowych dokonawszy poświęcenia pierwszy przemówił ks. Jan Hołowiński, wyrażając radość, iż jemu w udziale przypadło dokonać święcenia tej tak dawno pożądanej szkoły, następnie przemówił p. inspektor zachęcając rodziców do regularnego posyłania dzieci do szkoły tudzież dziatwę do pilności w nauce, następnie przewówił p. Brąglewicz imieniem Rady szkolnej okręgowej a pan Marejczyk Jan imieniem miejscowej gminy. Radość wśród zgromadzonych była ogromna, kiedy patrzono się na dziatwę szkolną, która po kilkunastu dopiero dniach nauki szkolnej już okazywała skutki tej szkoły a to tak w śpiewie jak i w wygłoszonych wierszach jednego z chłopców. — Po mowie pełnej zapału wygłoszonej przez miejscowego nauczyciela p. Saiba zakończono uroczystość powyższą. Oby Bóg dał, aby z tą nową szkołą rozpoczęło się i nowe życie w gminie tutejszej.

Wróblowianie.

WIADOMOŚCI.

Kalendarze „Ojczyzny“ wysyłamy z tym numerem już ostatnim prenumeratorom z tych, którzy zapłacili prenumeratę.

Tym, którzy z prenumeratą zalegają, wysyłać będziemy kalendarze w miarę nadsyłania przedpłaty.

Nowy Rok na karku, prosimy o odnowienie przedpłaty!

Z Koła polskiego w parlamencie berlińskim. Na posiedzeniu Koła wydelegowani zostali: Do komisyi dla projektu o opłatach w żegludze poseł Korfanty; do komisyi dla projektu o niszczeniu padliny poseł ks. Jankowski; do komisyi petycyjnej w miejsce ustępującego posła ks. Brandysa, nowy poseł Morawski; do komisyi dla projektu o podatku od przyrostu wartości, w miejsce ustępującego posła Napieralskiego, poseł hr. Mielżyński; do komisyi dla projektu o nadużyciach w lecznictwie posłowie dr. Niegolewski i Morawski. Urząd kwestora Koła, który złożył poseł Sas Jaworski, obejmuje poseł dr. Niegolewki.

Nowe stronnictwo powstało we Lwowie, a nazywa się: „Polskie stronnictwo postępowe“. Należą do niego różni demokraci trochę socyalistyczni, trochę konserwatywni, trochę ludowcowi, a trochę żydowscy. Należą więc tam tacy ludowcy, jak Janik, Śliwiński, żydzi, jak Aszkenaze, Feldstein, ich pachołek, Laskownicki, — konserwatyści, jak German i Battaglia, — socyaliści, jak Daniłowski. Mają oni zamiar „zjeść“ wszechpolaków wspólnemi siłami. Błogosławi im zaś namiestnik Bobrzyński.

Zarządzenia weterynaryjne. W ciągu obrad na ostatniem posiedzeniu komisyi zaraz bydlęcych nad wnioskami pp. Wiącka i Ruebenbauera co do reformy katastru bydła w pasie granicznym w Galicyi i na Bukowinie, reprezentant rządu, szef sekcyi Zaleski oświadczył, że ministerstwo rolnictwa zgodziło się już na poruczenie funkcyi rewizorów bydła oglądaczom gminnym w tych gminach, w których to się okaże możliwe, dalej wyznaczyło na r. 1911 dostateczny kredyt, aby liczbę rewizorów tak pomnożyć, żeby okręgi rewizyjne znacznie ścieśnić celem ułatwienia czynności rewizyjnych, wreszcie przygotowało rozporządzenie, na podstawie którego te gminy, które tylko częścią swego terytoryum do pasu granicznego należą, a wskutek tego na mocy obowiązujących dzisiaj przepisów podlegają obowiązkowi katastrowania, od tego obowiązku uwolnione zostaną. Dalej reprezentant rządu zapowiedział, zgodnie z wnioskami p. Kozłowskiego, rewizyę instrukcyi organów kontrolnych, celem uchylenia obecnych skarg i zażaleń. Natomiast oświadczył, że rząd obecnie na wniosek p. Ruebenbauera co do zupełnego usunięcia lub ścieśnienia strefy granicznej zgodzić się nie może, gdyż stosunki obecne weterynaryjne w Rosyi nie dopuszczają uchylenia środków ochronnych, koniecznych w interesie stanu zdrowotnego naszego bydła. W głosowaniu ko-

misya przyjęła wnioski posła Wiącka zgodnie z oświadczeniem reprezentanta rządu, a nadto rezolucye p. Kozłowskiego, żądające między innemi wydatnego pomnożenia liczby weterynarzy w Galicyi — natomiast odrzuciła wniosek p. Ruebenbauera.

Z Krościenka pow. Chrzanów piszą nam: Jestem zmuszony podać do gazetki postępek lekarzy z Kasy chorych robotniczej w Chrzanowie. U nas w powiecie Chrzanowskim wogóle jest więcej wyrobników, którzy żyją z wyrobku, niż gruntu. Ja jako murarz, należę do Kasy chorych i to jest dobrze, bo człowiek jak zachoruje, to ma jakąś zapomogę — ale inaczej jest u nas w Chrzanowie. Zachorowałem, więc poszedłem do lekarza, którym jest p. Résser, izraelita — zbadał mnie i przepisał mi pewne środki przez 5 dni, po 5 dniach idę znów, wtenczas pyta się mnie p. Résser, czy mi jest dobrze, ja mówię, że lepiej, ale jeszcze czuję się słaby — na to mi powiada, że mi jeszcze przepisze lekarstwo, ale żebym sobie na „Krankszychty“ nie liczył — i już... Ja przecież nie żyję z majątku tylko co zapracuję, a któż mi zapłaci za te dni, które przeleżałem, a jeżeli nie dostanę zapomogi, to z czegóż utrzymam siebie i familię.

Józef Bogusz.

Szalony zakład. Właściciel dóbr Pero Kromijak w Prusacu w Bośnii, założył się ze swoim przyjacielem, że wypije litr rumu na dwa hausty. Kromijak rum w opisany sposób wypił, ale pośród strasznego rzężenia padł martwy. Skutkiem tego przyjacielskiego zakładu osierocona została rodzina, złożona z matki i trojga dzieci.

Wybory do sejmu bukowińskiego. Rząd krajowy rozpisał już wybory do Sejmu na podstawie nowej ustawy wyborczej. Dnia 2 kwietnia 1911 r. odbędą się wybory kuryi powszechnej, dnia 28 kwietnia z kuryi gmin wiejskich i Izb handlowych.

Polacy będą mieli do zdobycia 6 mandatów, 1 z kuryi powszechnej, 1 z kuryi gmin wiejskich, 4 z obszarów dworskich. Sejm będzie liczył ogółem 66 posłów.

Wybory w Anglii już się rozpoczęły, ale udział wyborców dość słaby. Wbrew oczekiwaniom w walce wyborczej w Anglii widoki konserwatystów z dnia na dzień polepszają się. Linię bojową starają się konserwatyści przesunąć na inne pole, gdy liberałowie chcą narzucić, jako główny przedmiot walki spór o przywileje Izby lordów. Hasłem obliczonem na popularność, jest domaganie się głosowania ludowego w sprawach ważnych, wywołujących różnicę zdań. Wobec zarzutów liberałów, oświadczył Balfour, wódz konserwatystów, że nawet sprawę ceł ochronnych konserwatyści oddaliby pod głosowanie powszechne, aby lud cały zadowolnić. Oświadczenie to, zgoła nieoczekiwane przez jego własnych stronników, ma na celu zjednanie głosów konserwatystom, zwolennikom wolnego handlu. Poważnym środkiem jest również występowanie przeciw autonomii irlandzkiej, bardzo niepopularnej w szerokich kołach społeczeństwa angielskiego.

Przy piątkowych wyborach do parlamentu angielskiego wybrano w Londynie obu konserwatywnych kandydatów Balfoura i Frederika Banburga. Kontrkandydatów nie postawiono żadnych.

Dotychczasowe wybory nie wiele zmieniły. Wybrano już 200 posłów, wszystkich jest 630. Wychodzą prawie wszędzie ci sami posłowie — tylko konserwatyści odebrali liberałom 5 mandatów.

Konserwatyści angielscy nie są nawet podobni do naszych. Angielscy konserwatyści propanują bowiem, n. p. aby te sprawy, co do których nie ma zgody między Izbą gmin a Izbą lordów, szły pod głosowanie całego narodu. Przy takiem głosowaniu każdy Anglik ma 1 głos, zaczem będzie większość, to zwycięża.

Czy nasi konserwatyści zgodziliby się na to?

Wybory miejskie w Poznańskiem. W przeciwieństwie do Poznania, gdzie Polacy przy tegorocznych wyborach do Rady miejskiej odnieśli wielkie zwycięztwo, zdobywając 4 nowe mandaty, na prowincyi ujawnia sią po stronie polskiej wielka opieszałość i w licznych miejscowościach Polacy utracili swe mandaty. We Wronkach, Kargowie i Rogoźnie zwyciężyli Niemcy, sprzymierzeni z Żydami. W Pakości Polacy przeprowadzili swego kandydata tylko w klasie trzeciej. W klasie drugiej, z powodu usunięcia się kilku wyborców polskich od udziału w wyborach, zwyciężyli Niemcy. W Krotoszynie w wyborach do sądu procederowego Polacy wcale nie wzięli udziału, pomimo, że mieli tam zapewnione zwycięztwo. Wskutek tego wybrano samych Niemców, gdy dotąd składał się on z samych Polaków.

Najstarszy berliński złodziej kieszonkowy aresztowany. Przed domem towarowym Tietza na placu Aleksandra, zauważył pewien urzędnik kryminalny jakiegoś starca z siwą brodą, jak od czasu do czasu zatapiał rękę w kieszeniach przechodniów. W końcu skradł zgrabnie jakiejś pani wchodzącej właśnie do domu towarowego, portmonetkę z ręcznej torebki. W tem zauważył ów starzec-złodziej, który jak najspokojniej szedł dalej, że ktoś krok w krok idzie za nim; rzucił tedy portmonetkę na bruk, tak, że się otworzyła a pieniądze posypały się z brzękiem na ziemię. Urzędnik kryminalny, który go śledził, aresztował go wtenczas i zaprowadził na prezydyum policyjne. Pokazało się, że owym starcem jest znany złodziej kieszonkowy, Georg Schulze, który skończył już 70 lat i którego co dopiero wypuszczono z więzienia. Przyznał się też zaraz do winy i twierdził, że najlepiej jest dla niego wrócić do więzienia, bo „interesu“ już zrobić nie może.

Jak należy agitować? „Vorwärts“, główny organ socyalistów, wychodzący w Berlinie, donosi, że posiada już przeszło 150.000 abonentów. W r. 1900, a więc przed 10 laty, liczba abonentów wynosiła tylko 52.000. a w 1906 r. 100.000. W czterech ostatnich latach wzrosła zatem o 50.000. „Vorwärts“ zawdzięcza taki wzrost abonentów jedynie agitacyi swoich czytelników. Tak oto energicznie za organem swoim agitują socyaliści, którzy w daleko lepszem położeniu znajdują się przecież jak Polacy. Socyaliści mają niemiecką szkołę, mają wszystko, czego pod względem narodowym pragną, nikt ich nie wykupuje i nie zakazuje im używania języka ojczystego. O ile więcej przeto w nas Polakach powinno być gorliwości w agitacyi za sprawą naszą!

Hrabina żebraczką. Policya paryska w tych dniach aresztowała obszarpaną żebraczkę, która natrętnie zaczepiała przechodnia, prosząc o jałmużnę. W komisaryacie okazało się, że aresztowaną jest dawna piękność i sława Paryża, znana śpiewaczka wicehrabina Franciszka d'Ambraise, która posiadała niegdyś wielki majątek, lecz spekulując na giełdzie, straciła wszystko.

Bohaterskie dziecko. Gospodarz Doblis pozostawił czworo swych małych dzieci pod opieką 6-letniego dziewczątka. Naraz ogień wybuchł i rozszerzył się gwałtownie na budynki. Bohaterskie dziecko w ostatniej chwili wyniosło z płonącego domu troje starszych dzieci a gdy wróciło po najmłodsze spoczywające w kołysce, widocznie płonąca belka spadła, zabiła biedactwa a ogień spalił je na węgiel.

Liczne potomstwo. Obecny król Syamu może się pochwalić ładną kolekcyą braci i sióstr, zmarły król Chulalonghorn zostawił ni mniej ni więcej jak setkę synów i setkę córek. Tak licznem potomstwem nie może się bodaj pochwalić ani jeden monarcha.

Zmarły monarcha Syamu miał w swym haremie oprócz 12-stu żon, które nosiły tytuł księżęcy, jeszcze 600 małżonek nieutytułowanych, nic więc dziwnego, że doczekał się takiego potomstwa. Nie znał on nawet podobno wszystkich swoich dzieci. Co się tyczy ich stanowiska społecznego, to tylko synowie małżonek utytułowanych, to jest „pierwszych“ żon króla zaliczają się do rodziny królewskiej. Dwunastu synów zmarłego króla, noszących tytuły książąt syamskich, kształci się w Anglii.

Nie opłaci się trzymać krów starych. Jak wiek wpływa na ilość wydawanego mleka, poucza zestawienie wyniku udojów, przeprowadzonych w jednem z gospodarstw z większą ilością krów (przeszło 100). Krowy dawały przeciętnie:

po	1	cielęciu	w	365	dniach	2610	l. mleka
„	2	„	„	365	„	2993	„ „
„	3	„	„	365	„	3184	„ „
„	4	„	„	365	„	3310	„ „
„	5	„	„	365	„	3469	„ „
„	6	„	„	365	„	3458	„ „
„	7	„	„	365	„	3161	„ „
„	8	„	„	365	„	2940	„ „

Z powyższego zestawienia widać, że krów ponad pewien wiek nie opłaci się trzymać w gospodarstwie, więc trzeba je przeznaczyć na rzeź. Wogóle zaleca się nie trzymać krów starszych jak 8—10 lat mających W ostatnim roku nie dopuszcza się do cielności, lecz opasa. Wyjątkowo tylko krowy, dające bardzo dobre cielęta i z mlecznego gatunku bydła, trzymać należy dłużej.

Również i pod innym względem trzymanie starych krów nie jest korzystnem. Stare krowy tuczą się znacznie trudniej niż młode i dają mięso gorsze, to też rzeźnicy płacą za nie niższe ceny. Im krowa starsza, tem skłonniejsza jest do rozmaitych chorób, a szczególnie do gruźlicy. *L. Bł.*

Dlaczego łubin korzystniej pod okopowe przyorywać wiosną niż na zimę? Można tu mieć na myśli ziemniaki (kartofle), a nie inne okopowe, którym wiosenna órka szkodzi. Jedne ziemniaki lubiąc wygrzaną i pulchną ziemię, znoszą órkę wiosenną. Łubin zaś zostawia się stojący do wiosny dlatego, że im dłużej ku zimie stoi, tym więcej zbogaca rolę w odżywcze składniki powietrza (azot). Dalej ocienienie, jakie ziemi daje, spulchnia ją także, wreszcie roślina cała pod wpływem zmian powietrza ugnije częściowo i dostawszy się pod ziemię, szybciej się rozkłada.

Dobrze byłoby wogóle zostawić wszystkie zielone nawozy do wiosny nieprzeorane. Jeżeli się tego nie czyni, to z powodu, że:

1) Nie wszystkie rośliny znoszą wiosenną orkę, jak to zaznaczaliśmy wyżej.

2) Że w praktyce rolnik nie dałby rady orkom wiosennym — to jest argument bardzo poważny!

Czy opasom obrok mieszać z paszą, czy też zadawać go czysty? Obrok czyli ścisłą paszę trzeba sypać zawsze na czyste koryta, potem dopiero zakładać okopowizny itp. Mieszanie obroku z paszą, sieczką itp., jest niepraktyczne. Zwykle zasypie się tego za wiele. Bydlę owącha, oślini i zostawi w korycie, a pasterze drogą, ścisłą paszę, w tym stanie będącą, wyrzucają pod koryta.

ODPOWIEDZI.

P. Mikołaj Czekaj w N. Otrzymaliśmy, dziękujemy. — P. Józef Łyszczarz w G. Dziękujemy za pieniądze. — Piotr Makarewicz w L. Kalendarz wysyłamy, należy się nam jeszcze 50 gr. P. Jakób Baran w S. Otrzymaliśmy za I. i za II. półrocze. — P. Józef Soliński w Z. Otrzymaliśmy, dziękujemy. — P. Józef Stopa w K. Otrzymaliśmy, dziękujemy.



Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Andrzej Nowak.**
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.